

MARIA DĘBIŃSKA
Szkoła Nauk Społecznych
Instytut Filozofii i Socjologii PAN
Warszawa

NATURA, KULTURA I HYBRYDY. PRAWNE KONSTRUKCJE TRANSSEKSUALIZMU I SPRAWY O USTALENIE PŁCI

Istnienie płci psychicznej, przez seksuologów uznawanej w zasadzie bez zastrzeżeń, od dawna stanowi przedmiot dyskusji wśród polskich prawników – w praktyce sądowej kategoria ta stanowi podstawę procedury zmiany zapisu płci w akcie urodzenia, choć w teorii i orzecznictwie nie jest uznawana. Jednocześnie zdolność stworzenia heteroseksualnego związku przez osobę transseksualną jest dla sędziów bardziej istotna niż przejście operacji chirurgicznego dostosowania płci. Jeśli we współczesnej seksuologii płeć i seksualność stanowią dwie osobne kategorie, to dlaczego tak trudno je czasem odróżnić¹? I co sprawia, że pomimo potocznej opinii o polskim konserwatyzmie w kwestiach płci i seksualności, rozwiązania prawne umożliwiające zmianę zapisu płci w akcie urodzenia były do 1989 roku bardzo liberalne w porównaniu z (uogólnionym) Zachodem? Na te pytania postaram się odpowiedzieć w niniejszym artykule².

Analizowany materiał to literatura prawnicza z lat 1965-1995 (obowiązująca obecnie praktyka ustaliła się w 1995 r.), orzeczenia Sądu Najwyższego³ dotyczące możliwości zmiany zapisu płci w akcie urodzenia oraz akta sądowe z 35 spraw o ustalenie płci, które odbyły się w warszawskim Sądzie Okręgowym w la-

¹ Historia tego podziału w seksuologii – zob. np. Meyerowitz 2002; opis esencjalizacji pojęcia orientacji seksualnej – zob. Valverde 2003.

² Artykuł powstał w oparciu o badania etnograficzne będące podstawą pracy doktorskiej przygotowywanej w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Warszawskiego.

³ Orzeczenia Sądu Najwyższego stanowią wytyczne postępowania w sytuacjach, kiedy rozpatrywana sprawa nie jest ujęta w żadnej ustawie czy przepisie. W przypadku transseksualizmu orzeczenia stanowią jedyne uzasadnienie obowiązującej obecnie praktyki.

tach 1996-2011. Pytania, na które szukam odpowiedzi, podyktowane są statusem materiału badawczego i dostępnymi narzędziami analizy. W jaki sposób polska teoria i praktyka prawna wyodrębniała kategorie płci, seksualności i transseksualizmu? Jak w zależności od kontekstu przebiega granica pomiędzy prawem a rzeczywistością pozaprawną, pomiędzy normą społeczną a „naturą”? Jak wiedza medyczna zostaje przekształcona i zreinterpretowana w momencie, kiedy wchodzi w obszar prawa, i jak medyczne kategorie płci i seksualności były wykorzystywane i reinterpretowane w procesie kształtowania się obecnie obowiązującej procedury?

Antropologia i podważanie opozycji płci

Antropologia już od swoich XIX-wiecznych początków była nauką lekko skandalizującą, czego jednym z pierwszych dowodów było zgorszenie, jakie wywołały prace Lewisa Henry Morgana w wiktoriańskiej Anglii. Opisane w wydanej w 1851 roku „Lidze Irokezów” społeczeństwo nijak się miało do rozpowszechnionych wówczas i uświęconych wyobrażeń o naturalnych i wrodzonych rolach płciowych. Późniejsze i bardziej znane dzieło Morgana z 1877 roku, *Społeczeństwo pierwotne* (1887), posłużyło zresztą Fryderykowi Engelsowi (1969) do udowodnienia, że podział na płcie oraz podporządkowanie kobiet stanowią podstawę porządku społeczno-ekonomicznego, w którym jedna płeć pracuje za darmo.

Obsceniczność obecności kobiety w przestrzeni publicznej w XIX wieku analizuje między innymi Eleanor Davidoff (1998); jest to o tyle ważny wątek w rozważaniach nad prawnymi problemami z transpłciowością, że pokazuje historyczną przygodność najgłębiej zakorzenionych odczuć i przekonań. Zakwestionowanie naturalności porządku opartego na opozycji płci jest skandaliczne nie tylko i nie przede wszystkim z powodu złamania społecznej normy, ale poprzez relatywizację fundamentalnych kategorii umożliwiających nadawanie sensu rzeczywistości (Garfinkel 2007: 157) – stąd operacje korekty płci wywołują dziś równie silne emocje, jak kiedyś kobiety noszące spodnie. Harold Garfinkel wskazuje, że kategorie związane z płcią zakorzenione są w najdrobniejszych życiowych aktywnościach i biograficznych szczegółach, a tożsamość płciowa, biografia, anatomia i seksualność to tylko niektóre z elementów tworzących rozległy system znaczeń i zachowań składających się na „poprawnie” upłciowioną jednostkę. Ta „poprawność” oznacza jednocześnie „moralność” i „naturalność”. Garfinkel mocno podkreśla moralny wymiar posiadania „naturalnej” płci i zgodnego z nią zachowania: z jego analizy można wyciągnąć wniosek, że płeć to natura podniesiona do rangi ideału moralnego.

Rozwój wiedzy o płci i seksualności na Zachodzie do niedawna był ściśle związany z rozwojem medycyny (patrz np. Hausman 1995), co prowadziło do

powstania zmedykalizowanych tożsamości (histerycznych kobiet, homoseksualistów, transseksualistów, transwestytów itd.). Praktyki wykraczające poza heteronormatywny model początkowo traktowano łącznie, jako inwersję seksualną, czyli rodzaj patologicznej tożsamości – dopiero w połowie XX wieku transseksualizm zaczęto powszechnie traktować jako osobny rodzaj zaburzenia (Lawrence 2008: 423). Wiedza antropologiczna stanowiła przeciwagę dla wiedzy seksuologicznej i dawała narzędzia do jej podważenia, ale bywała jednocześnie włączana w ramy zachodnich kategorii. Etnograficzne opisy praktyk, które dziś nazwalibyśmy nieheteronormatywnymi⁴, posłużyły najpierw działaczom na rzecz osób homoseksualnych jako argument za depatologizacją homoseksualizmu, a następnie działaczom na rzecz osób transpłciowych do zakwestionowania seksuologicznych klasyfikacji i zjednoczenia się w ramach politycznie nacechowanej kategorii transpłciowości (np. Feinberg 1996).

David Valentine (2007), opisując historię powstania kategorii transpłciowości w Stanach Zjednoczonych, czyli moment rozdzielenia płci biologicznej, tożsamości płciowej i orientacji seksualnej, wskazuje na jej dwa istotne aspekty: z jednej strony transpłciowość była żywym doświadczeniem dużej części osób dotychczas określanych jako homoseksualne, z drugiej – konceptualne rozdzielanie seksualności i tożsamości płciowej skutkowało normalizacją homoseksualizmu i zepchnięciem orientacji seksualnej do sfery prywatnej oraz patologizacją transseksualizmu, który został zakwalifikowany jako zaburzenie tożsamości płciowej i wpisany do klasyfikacji chorób Światowej Organizacji Zdrowia (Valentine 2007: 27). Valentine wskazuje na istotne ograniczenia emancypacyjnego potencjału politycznej kategorii transpłciowości (co nie znaczy, że go kwestionuje), których przyczynę dostrzega właśnie w tym, że opiera się ona na tym samym oddzieleniu płci od seksualności, co kategoryzacje medyczne.

Obecność transseksualności i innych zaburzeń identyfikacji płciowej w klasyfikacji chorób Światowej Organizacji Zdrowia i istnienie medycznych procedur diagnostycznych było punktem wyjścia do uznania prawa osób transseksualnych w Polsce do zmiany zapisu płci w dokumentach. Jednak podział na płeć i seksualność jest trudny do przełożenia na kategorie prawne. Jak staram się pokazać poniżej, w polskiej praktyce prawnej to raczej homoseksualność jest marginalizowana i patologizowana, natomiast transpłciowość, rozumiana nie jako tożsamość, ale jako fizyczna niejednoznaczność płci – legalizowana poprzez zgodę na zmianę dokumentów przed przeprowadzeniem wszystkich zabiegów korygujących płeć.

⁴ Patrz: Bolin 1996. Anne Bolin dokonuje przeglądu wszystkich ważniejszych tekstów antropologicznych dotyczących tej tematyki i przedstawia argumenty, jakie z opisów etnograficznych wyprowadzali amerykańscy działacze na rzecz emancypacji osób transpłciowych.

O wytwarzaniu podmiotów

Wkroczenie wiedzy medycznej w obszar prawa, przeniesienie akcentu z osądu i kary na działania korekcyjne i naprawcze stawia w centrum prawnej praktyki kwestię prawdy i orzekania o niej (Foucault 2009: 24). To przesunięcie czyni prawo obszarem produkcji podmiotów jako obiektów wiedzy oraz praktyk normalizacji i patologizacji: „praktyka karna zastępuje pytanie «co zrobiłeś?» pytaniem «kim jesteś?»” (Foucault 2011: 57). Kiedy jednak tożsamości jednostek stają się przedmiotem prawnych regulacji pozbawionych jawnego celu naprawczego (transseksualność nie jest przecież przestępstwem, a sensem procedury prawnej w tym przypadku jest przede wszystkim podtrzymanie spójności systemu prawa, a nie korygowanie jednostek), a prawda o jednostkach jest przez nie same skutecznie kontrolowana i dawkowana sędziom, słuszniejsze wydaje się traktowanie prawa jako obszaru wytwarzania norm i procedur związanych z płcią, który ma charakter autopoietyczny (Luhmann 1995), a przez osoby transpłciowe traktowany jest instrumentalnie – jako środek do celu. Efektem prawniczej narracji o płci nie są sformatowane przez władzę/wiedzę podmioty, ale sama procedura, która pozwala na podtrzymanie dychotomicznego porządku płci w ramach systemu prawa (choć niekoniecznie poza nim).

Żartobliwa krytyka inspirowanej myślą Foucault „inwazji podmiotów” w antropologii, przeprowadzona przez Marshalla Sahlinsa (2002), wskazuje na istotne ograniczenia i pułapki skupiania się na podmiotach z pominięciem struktur i praktyk je wytwarzających. Podmiot u Foucault jest historycznie przygodnym efektem władzy, która wytwarza go jako przedmiot wiedzy, jednak antropologia skupiła się według Sahlinsa nie na strukturach władzy/wiedzy z ich własną wewnętrzną logiką i mechanizmami działania, ale na ich efekcie, czyli podmiotach, które w dodatku traktuje jako „kolektywne osoby”:

Nagle strony czasopism, które chcą być na czasie, zapełniły się wszystkimi możliwymi rodzajami podmiotów, „ja” (*selves*) i podmiotowości, z Antropologią w formie alegorii, opowiadającą historie kulturowych sił i form w języku abstrakcyjnych, kolektywnych osób. Strukturę zastępuje nowa obsada postaci, występują tu podmioty burżuazyjne, podmioty narodowe, podmioty postmodernistyczne, podmioty późnego kapitalizmu, podmioty kolonialne i postkolonialne, Afrykańskie podmioty postkolonialne, nie można również zapomnieć o „łatwo rozpoznawalnych zranionych podmiotach liberalnego państwa” (Sahlins 2002: 68-69).

W niniejszym artykule, idąc za postulatem Sahlinsa, skupiam się nie na końcowym efekcie prawnych procedur – transseksualnym podmiocie (który sam jest rodzajem prawnej fikcji ze względu na to, że osoby transseksualne przychodzą do sądu pouczone i wyedukowane przez tych, którzy już wcześniej przeszli proces

tranzycji⁵, i świadomie dopasowują swoje zeznania do oczekiwań sędziów i biegłych), ale na genezie obowiązującej praktyki sądowej, będącej efektem pracy wytwarzania kategorii określających to, co normalne i to, co patologiczne. Interesuje mnie technologia wytwarzania rozróżnień pomiędzy homoseksualizmem i transseksualizmem, męskością i kobiecością, tym, co naturalne i co sztuczne.

Jak wskazuje Marylin Strathern (2005), współczesny rozwój biotechnologii powoduje dalsze rozczłonkowanie podmiotu. Zaczerpnięte od Spinozy przekonanie o tym, że jednostka nie stanowi pojedynczej „monady” i podstawowego elementu rzeczywistości społecznej, ale sama składa się z części, które pozostają w relacjach nieustannej wymiany między sobą i między innymi jednostkami, Strathern rozciąga na relacje biologiczne: „biotechnologia wprowadziła w domenę zarządzania ciałem te same rodzaje separacji, przecięć i kombinacji, które zawsze charakteryzowały relacje pomiędzy osobami” (Strathern 2005: 30). Relacje społeczne funkcjonują według niej w poprzek rozróżnienia natura – kultura, które zakłada istnienie przedkulturowej, biologicznej jedności osoby, umożliwiającej wchodzenie w relacje z innymi, podobnie ukształtowanymi osobami. Poniżej staram się pokazać, jak w przypadku transseksualizmu elementy, które w potocznym rozumieniu powinny stanowić nierozłączną całość: anatomia, zdolności rozrodcze, psychiczne poczucie płci, orientacja seksualna, relacje pokrewieństwa czy status prawny, zostają rozdzielone w procesie medycznej diagnozy i sądowej korekty płci, a następnie splecione w nowej konfiguracji.

Jak twierdził Foucault, prawda o ludzkiej naturze jest biopolityczną konstrukcją, która nie odpowiada żadnej rzeczywistości przed- czy pozakulturowej; dzieło Foucault jest w dużej części opisem konstruowania tego rozróżnienia. Z podobnego założenia wychodzi Bruno Latour (2011: 23), który rozszerza i pogłębia to podejście o procesy mediacji pomiędzy biegunem natury i biegunem kultury; jego metoda śledzenia procesów puryfikacji kategorii i mediacji pomiędzy nimi znalazła zastosowanie również w antropologii prawa (Latour 2010; Pottage, Mundy, eds., 2004). Latour (2011: 51) wprowadza pojęcie „nowoczesnej konstytucji” na określenie pogłębiającego się konceptualnego podziału na intersubiektywną rzeczywistość społeczną, która może być przedmiotem zainteresowania nauk społecznych, oraz to, co naturalne i obiektywnie rzeczywiste. Według Latoura (2011: 65) ten sztywny podział w sferze konceptualnej – teorii i kategorii porządkujących zachodni świat, pozwolił na rozprzestrzenianie się naturalno-kulturowych hybryd na niespotykaną nigdzie indziej skalę.

Kluczowe rozróżnienia pomiędzy naturą i kulturą, tym, co może stanowić przedmiot prawnej regulacji czy społecznego kontraktu i tym, co leży w obszarze obiektywnej, naturalnej rzeczywistości, są obiektem nieustannej społecznej konstrukcji i rekonstrukcji, przy czym konstrukcję Latour traktuje w najbardziej

⁵ Tranzycja (od ang. *transition*) jest terminem oznaczającym proces korekty płci, używanym przez osoby transpłciowe oraz przez terapeutów zajmujących się transpłciowością.

poważnym sensie: „materia jest wysoce upolitycznioną interpretacją rzeczywistości” (Latour 2010: 80), która istnieje dlatego właśnie, że jest konstruowana, a rozróżnienie na naturę i kulturę pozwala na bardziej skuteczną manipulację i łączenie elementów pochodzących z obu tych dziedzin. Badacz proponuje więc przyjęcie tego faktu do wiadomości i zamiast badania z góry zdefiniowanego obszaru „tego, co społeczne”, śledzenie procesów puryfikacji kategorii oraz paralelnych procesów mediacji pomiędzy nimi, które składają się na technologię wytwarzania jednostek i społeczeństw, natury i kultury (Latour 2011: 283).

Przyjmuję zatem za Strathern i Latourem, że prawo jest jednym z obszarów konstruowania tego, co naturalne i tego, co społeczno-kulturowe; że budulec tej konstrukcji stanowią heterogeniczne elementy, które dopiero w efekcie końcowym zostają przypisane do kategorii kultury bądź natury (prawa lub tego, co przed prawem); że w końcu konstrukcja wymaga zarówno puryfikacji i polaryzowania kategorii, jak i tworzenia naturalno-kulturowych hybryd. Dopiero połączenie tych dwóch praktyk umożliwia skuteczne manipulowanie społeczną rzeczywistością (Latour 2011: 65).

Takie podejście, jak pokazuję poniżej, pozwala zrozumieć znaczenie z pozoru absurdalnego rozwiązania prawnego, jakim jest powództwo o ustalenie płci, oraz zinterpretować ciąg rozumowania, który doprowadził do przyjęcia obowiązującej obecnie procedury. Płeć osób transseksualnych traktuję zatem jako przedmiot procesu konstrukcji (czyli jednoczesnej puryfikacji i mediacji) z heterogenicznych i niehierarchicznie traktowanych elementów, takich jak anatomia, hormony, orientacja seksualna czy status prawny. Poniżej opisuję praktyki puryfikacji i mediacji, które mają miejsce zarówno na poziomie dyskusji prawniczej, jak i sądowej praktyki; ich rezultatem jest mapa rozróżnień, które pozwalają ustalić i usankcjonować płęć transseksualnej jednostki.

Dyskusja o możliwości zmiany zapisu płci w akcie urodzenia

W tej części tekstu przedstawiam skrócony zapis rozwoju specyficznego fragmentu dyskursu płci w polskim prawie, istotnego dla zrozumienia opisanej w kolejnej części praktyki sądowej, który nie obejmuje jednak całości poruszanej w literaturze prawniczej problematyki pośrednio lub bezpośrednio związanej z transseksualizmem. Wybór omawianych tekstów został podyktowany ich związkami z praktyką sądowej zmiany płci, dlatego też pominęłam dyskusje, które miały miejsce po 1995 roku, kiedy to przyjęto obowiązujące do dziś rozwiązanie.

Rozwój argumentacji prawnej związanej z możliwością zmiany płci w akcie urodzenia i stosowną procedurą relacjonuję chronologicznie, co podyktowane jest specyficzną retoryką (i poetyką) uzasadnień kolejnych orzeczeń Sądu Naj-

wyższego, glos do nich i artykułów w czasopismach prawniczych; kolejne teksty opierają się i wynikają z poprzednich, a argumentacja zawarta w uzasadnieniach orzeczeń często przywoływana jest dosłownie bez zaznaczenia cytatów, co nadaje jej status obowiązującej i niepodważalnej interpretacji rzeczywistości, w kontraście do opinii wyrażanych w glosach i artykułach, które są przytaczane w cudzysłowie i z podaniem autora. Z tego względu pomijam część literatury z początku lat 90. XX wieku, powtarzającej postulatory i argumenty, które pojawiły się już wcześniej.

Pierwszy wyrok w sprawie dotyczącej zmiany płci w akcie urodzenia zapadł w Polsce w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie w 1964 roku. W komentarzu do tego wyroku Jan Litwin podkreśla, że oprócz zasady „prawdy obiektywnej”, którą powinno kierować się orzecznictwo (czyli biologicznej płci jednostki), istnieje również zasada humanizmu, która wymaga stawiania na pierwszym miejscu dobra jednostki i oszczędzania jej niepotrzebnych cierpień:

wszystko przemawia za stosowaniem prawa w ten sposób, by bez naruszania jego przepisów kierować się maksimum względów dla człowieka, który w tej swojej arcynietypowej sytuacji musi być wolnym od tłumaczenia się przed każdym milicjantem, dlatego nosi np. szaty kobiece, choć dokument ma męzczyzny. Chodzi tu po prostu o zaoszczędzenie mu niczym niezawinionego upokorzenia, które czyha wszędzie tam, gdzie człowiek obnaża się fizycznie – w łaźni, na plaży, w poczekalni komisji poborowej (cyt. za: Dulko 1982: 73).

Przyjęta procedura zakładała sprostowanie aktu urodzenia w trybie administracyjnym i została usankcjonowana przez orzeczenie Sądu Najwyższego w 1978 roku: „W wypadku wyjątkowym sąd może sprostować akt urodzenia przez zmianę oznaczenia płci także przed dokonaniem korekcyjnego zabiegu operacyjnego zewnętrznych narządów płciowych, jeżeli cechy nowo kształtującej się płci są przeważające i stan ten jest nieodwracalny” (*Uchwała Sądu Najwyższego Izba Cywilna...* 1983: 514). Uzasadnienie cytowanej uchwały od początku budziło wątpliwości prawników (Sośniak 1983), ponieważ w interpretacji Sądu miała ona obejmować zarówno przypadki interseksualizmu, jak i transseksualizmu (bądź transwestytyzmu, określenia te były stosowane wymiennie). W uzasadnieniu Sąd uznał praktykę sprostowania aktu urodzenia po operacji (zarówno u osób interseksualnych, jak i transseksualistów) za oczywistą i nie budzącą wątpliwości, a przedmiotem rozważań uczynił kwestię zmiany dokumentów u osób, które nie poddały się operacji. Dopuszczenie takiej możliwości „w wyjątkowych przypadkach” zostało umotywowane przyjętą definicją płci oraz dóbr osobistych. Sąd, sugerując się opiniami seksuologów, uznał, że o płci decydują nie tylko zewnętrzne organy, ale również świadomość przynależności do danej płci, w związku z tym zewnętrznych organów płciowych nie trzeba traktować jako

cech przeważających i wymagać przeprowadzenia chirurgicznego dostosowania płci przed wprowadzeniem zmian do aktu urodzenia.

Sąd uznał również, że decyzja o poddaniu się operacji korekty płci jest sprawą zbyt osobistą, aby można było narzucić taki wymóg osobom, które dążą do zmiany zapisu płci w akcie urodzenia. Jednocześnie zastrzegł, że zmiana dokumentów może nastąpić tylko wtedy, kiedy „zmiana płci” jest „ostateczna i nieodwracalna”. Odnosząc się do strony formalnoprawnej procedury, Sąd powoływał się na konieczność ochrony dóbr osobistych, traktując ją jako argument za dopuszczeniem możliwości zmiany: „sprzeczne byłoby z tą zasadą zmuszanie człowieka do występowania w życiu jako mężczyzna, jeżeli właściwości jego **organizmu** [podkr. – M.D.] wskazują, że jest on kobietą (lub odwrotnie)” (*Uchwała Sądu Najwyższego Izba Cywilna...* 1983: 515) oraz na charakter aktu urodzenia jako aktu stanu cywilnego, którego zapisy powinny być zgodne ze stanem faktycznym. Psychiczne poczucie płci jest więc cechą organizmu, a anatomia – sprawą zbyt prywatną, aby mogła być przedmiotem prawnego przymusu. Przyjęte rozwiązanie opierało się na zdecydowanej separacji płci biologicznej i roli społecznej, która wynikała z przeświadczenia, że biologiczna płeć jednostki należy do obszaru, w który prawo nie powinno wkraczać.

Sąd odrzucił tryb procesowy jako nieodpowiedni z tego względu, że w procesie muszą występować dwa podmioty i wnioskuje przez analogię (wnioskowanie przyjmowane w przypadku braku przepisów, którego rezultatem jest luka w prawie) usankcjonował praktykę przyjętą przez Sąd Wojewódzki w 1964 roku: sprostowanie aktu urodzenia uznał za odpowiednie, ponieważ sytuacja osoby, której płeć odczuwana jest jako niezgodna z zapisem w akcie urodzenia zbliżona jest do sytuacji wadliwego spisanego aktu, o którym mówi artykuł 26 (obecnie 31) Ustawy Prawo o Aktach Stanu Cywilnego (dalej: u.p.a.s.c.)

Orzeczenie z 1978 roku zostało opatrzone dwiema glosami, z których pierwsza (Sośniak 1983) podkreślała niespójności w uzasadnieniu, a druga (Dulko, Imieliński 1983) stanowi wykład dotyczący możliwych przyczyn zaburzeń identyfikacji płciowej. Stanisław Dulko i Kazimierz Imieliński, za Encyklopedią PWN, definiują płeć jako „zespół cech organizmu warunkujących zdolność rozmnażania” (Dulko, Imieliński 1983: 516), a jako jej wyznaczniki wymieniają, oprócz zewnętrznych narządów płciowych, chromosomy, gonady, hormony, fenotyp (czyli wygląd ciała), płeć metaboliczną (enzymy), płeć psychiczną. Płeć składa się więc z licznych elementów, które w niektórych przypadkach mogą się ze sobą nie zgadzać. Transseksualizm, czyli jeden z przypadków zespołu dezaprobaty płci, do którego autorzy zaliczają również „niektórych homoseksualistów i transwestytów, niektórych neurotyków z agresywnym nastawieniem do własnych narządów płciowych, niektórych psychotyków z zaburzeniami identyfikacji płciowej oraz socjopatów i psychopatów” (Dulko, Imieliński 1983: 518), to wrodzony zespół endokryny, którego geneza jest niejasna. Autorzy przytaczają hipotezę pochodzenia transseksualizmu, z których za najbardziej prawdopodobną uznają

zaburzenia hormonalne na etapie życia płodowego. Wskazują, że psychologiczna diagnoza transseksualizmu stwarza „trudności obiektywne w różnicowaniu transseksualizmu i homoseksualizmu” (Dulko, Imieliński 1983: 518)⁶.

Sprostowanie aktu urodzenia autorzy rekomendują nie tylko w przypadku transseksualistów, ale również „w pewnych szczególnych przypadkach homoseksualistów i transwestytów” (Dulko, Imieliński 1983: 518). Uznają je za swoistą formę terapii, która nie musi się wiązać z przeprowadzeniem operacji korekty płci biologicznej. Operacje te stanowią dla lekarzy problem etyczny, a ryzyko niepowodzenia stanowi argument za tym, aby najpierw dokonywać zmiany dokumentów, a dopiero gdy ta forma terapii okaże się niewystarczająca – rozważać możliwość ingerencji chirurgicznej. Można ten postulat traktować jako zniesienie separacji pomiędzy prawem i ciałem – to ostatnie na chwilę zupełnie znika z horyzontu, a płęć definiowana jest jako rola społeczna i sankcjonujący ją status prawny.

Wyraźny nacisk na ułatwienie społecznego funkcjonowania osób z zespołem dezaprobaty płci widoczny jest również w kolejnych tekstach opisujących przypadki zmiany płci metrykalnej u osób transseksualnych (Dulko 1982). Choć na początku Dulko zaznacza, że „zainteresowania seksualne u niektórych transseksualistów schodzą na plan dalszy wobec dążeń do społecznego uznania wybranej płci” (Dulko 1982: 71), dalej następują opisy pozytywnych zmian w życiu tych osób, w których doświadczenia seksualne i możliwość stworzenia heteroseksualnego związku zajmują główne miejsce. Oto jeden z przykładów:

Sądowe sprostowanie aktu urodzenia nastąpiło w 1976 roku. Dwa lata wcześniej transseksualistka ta dokonała autokastracji: brzytwą usunęła jądra. W 1978 roku poddała się ona leczeniu operacyjnemu (dwuetapowemu), które zostało zakończone wytworzeniem sztucznej pochwy. (...) Ma bogate życie towarzyskie, powodzenie u mężczyzn. Prowadzi intensywne życie płciowe. Przeżywa orgazm. Miewała kontakty seksualne z transseksualistami. Obecnie ma stałego partnera, myśli o małżeństwie (Dulko 1982: 75).

Choć w głosie do orzeczenia z 1978 roku Dulko i Imieliński podkreślali, że sama zmiana dokumentów może być terapią, w kolejnych tekstach nie tylko skupiają się na konieczności przeprowadzenia operacji w celu poprawy życia intymnego i towarzyskiego pacjentek i pacjentów, ale kilkakrotnie podkreślają sztuczność operacyjnie wytworzonych narządów. Narządy te są jednak w pełni funkcjonalne w życiu seksualnym, ich sztuczność jest raczej świadectwem triumfu nauki nad naturą niż oznaką niepełnowartościowości.

⁶ Trudności te związane są z historią seksuologicznego rozgraniczenia tych pojęć.

W opisach życia seksualnego posługują się językiem diagnozy seksuologicznej, który nie zmienił się przez ostatnich 30 lat i jest powielany współcześnie w opiniach biegłych seksuologów w sprawach o ustalenie płci.

Partnerka M.W. 30-letnia kobieta, przed nawiązaniem aktualnego związku miała kontakty seksualne z trzema mężczyznami. We wszystkich była zakochana i ze wszystkimi miała orgazmy. Pacjentkę poznała przez koleżankę jako mężczyznę. Po dwóch miesiącach znajomości pacjentka sama powiedziała jej o swoim transseksualizmie; podkreśliła przy tym, że bardzo ją kocha i błaga o pozostanie. Partnerka chciała tę znajomość zerwać, było to dla niej szokiem, ale w końcu zlitowała się, została. Uważa się za osobę o prawidłowo ukierunkowanym popędzie płciowym, a swego aktualnego partnera traktuje jak mężczyznę. Formy kontaktów seksualnych między obojgiem mają charakter praktyk oralno-genitalnych (pacjentka całuje narządy płciowe partnerki, z kolei partnerka nie może „zmusić się” do całowania narządów płciowych transseksualistki, masturbacji jednostronnej, pacjentka dotyka narządów płciowych partnerki). Wszystkie sytuacje intymne dostarczają partnerce pełnej satysfakcji seksualnej (Dulko, Imieliński, Czernikiewicz 1983: 70).

Z powyższego wynika, że satysfakcja seksualna partnerki, przy jednoczesnej deklaracji heteroseksualności, wystarcza, aby uznać związek za heteroseksualny, natomiast pełna satysfakcja pacjentki jest nieosiągalna, dopóki nie przeprowadzi operacji. Upłciowione ciało w tym kontekście jest narzędziem umożliwiającym wchodzenie w satysfakcjonujące relacje społeczne, jego płeć nie ma znaczenia poza relacją i nie jest definiowana przez genitalia czy zdolności rozrodcze.

W drugiej połowie lat 80. XX wieku głos w sprawie procedury zmiany płci metrykalnej zabrali Marian Filar (1987) i Andrzej Zielonacki (1988).

Pierwszy z autorów, uznając, że względy humanitarne każą umożliwić osobom transseksualnym zmianę zapisu płci w akcie urodzenia, stwierdził, że nie może być mowy o sprostowaniu aktu urodzenia, gdyż jego zdaniem „w momencie sporządzenia płeć biologiczna dziecka nie budziła wątpliwości, zaburzenia w sferze identyfikacji rodzajowej nastąpiły później” (Filar 1987: 75). Zmianę stanu faktycznego można według niego wprowadzić jako wzmiankę marginesową, ale nie ma to nic wspólnego ze sprostowaniem, które działa *ex tunc*, czyli jest jednoznaczne ze stwierdzeniem, że osoba transseksualna zawsze była osobą swojej „nowej” płci.

Wątpliwości Filara budziła sama praktyka operacji dostosowania płci. Według niego: „Wytworzone w ten sposób zewnętrzne narządy genitalne są jednak jedynie atrapami i nie są w stanie spełniać biologicznych funkcji na płaszczyźnie prokreacji, przy równoczesnej nieodwracalnej utracie możliwości prokreacyjnych w ramach dotychczasowej płci biologicznej. (...) Prowadzą [zabiegi chirurgiczne – M.D.] przecież nie tylko do sterylizacji, ale i do kastracji, (...) a więc formalnie zabiegi te wypełniają ustawowe znamiona (określonego w art. 155 § 1 k.k. [Kodeksu Karnego – M.D.]) występku ciężkiego uszkodzenia ciała” (Filar

1987: 68). Ten argument zostanie podniesiony jeszcze nie raz: w głosie do orzeczenia Sądu Najwyższego z 1989 roku Genowefa Rejman (1991) postulowała dopuszczenie zmiany dokumentów i jednocześnie zakazanie operacji zmiany płci, powołując się na artykuł 155 Kodeksu Karnego (dalej: k.k.). Pod koniec lat 80. XX wieku w narracji prawniczej natura (ciało, płeć) została zredefiniowana na sposób bardziej konserwatywny (i katolicki): przestała być plastycznym tworzywem i przedmiotem podatnym na modyfikacje w toku cywilizacyjnego postępu, zamiast tego uległa esencjalizacji, której centralnym punktem stały się zdolności rozrodcze.

Filar nie widzi innej możliwości uregulowania sytuacji osób transseksualnych niż opracowanie osobnej ustawy, która powinna opierać się na następujących zasadach: rozłącznego podziału na dwie płcie, którego podstawą powinny być kryteria biologiczne (ale nie tylko zewnętrzne narządy płciowe); maksymalnego włączenia osób transseksualnych w porządek oparty na dwóch przeciwstawnych płciach, z czego wynika wymóg przeprowadzenia operacji przed zmianą dokumentów; jednocześnie w procesie zmiany zapisu płci w akcie urodzenia sądy powinny pełnić rolę merytoryczną, a nie tylko sankcjonować fakty już dokonane.

Z kolei Andrzej Zielonacki wskazuje na niedopuszczalność zmiany płci w akcie urodzenia w trybie sprostowania, z przyczyn wymienionych już przez Filara, i proponuje stosowanie artykułu 189 Kodeksu Postępowania Cywilnego (dalej: k.p.c.), zgodnie z którym „powód może żądać ustalenia przez sąd istnienia lub nieistnienia stosunku prawnego lub prawa, gdy ma w tym interes prawny” (Zielonacki 1988: 39); podobne zdanie wyraził Zbigniew Radwański (1991) w głosie do przełomowego orzeczenia Sądu Najwyższego, które zapadło w 1989 roku.

Na podobne zapytanie, zadane tym razem nie przez sąd niższej instancji, ale przez prokuratora generalnego, dotyczące możliwości sprostowania aktu urodzenia przed przeprowadzeniem operacji, Sąd Najwyższy podjął uchwałę, w której stwierdził, że „transseksualizm nie stanowi wystarczającej podstawy do zastosowania w drodze analogii art. 31 u.p.a.s.c.” i nadał jej moc zasady prawnej⁷. Sąd zdefiniował płeć jako „zespół cech samiczych (p. żeńska) albo samczych (p. męska) warunkujących rozród płciowy” (*Uchwała składu siedmiu sędziów...* 1991: 64), podkreślił, że: „System prawa o aktach stanu cywilnego oparty został na zasadzie niepodzielności, według której człowiek może mieć tylko jeden stan cywilny, a zatem i jedną tylko płeć (art. 18 u.p.a.s.c.)” (*Uchwała składu siedmiu sędziów...* 1991: 64) i skonstatował, że praktyka sprostowania aktu urodzenia stanowi zagrożenie dla porządku prawnego państwa, a transseksualizm nie może być podstawą zmiany stanu prawnego człowieka: „akt stanu cywilnego ma wy-

⁷ Jest to przykład tzw. uchwały „siódmkowej”, podjętej przez skład siedmiu sędziów, która obowiązuje we wszystkich podobnych przypadkach. „Zwykłe” uchwały Sądu Najwyższego obowiązują tylko w sprawach, do których się odnoszą, choć w sytuacji braku przepisów bywają przez sądy niższej instancji traktowane jako aktualna wykładnia prawa, jak ma to miejsce obecnie w przypadku transseksualizmu.

łącznie charakter deklaratoryjny – jego treść stwierdza jedynie stan prawny, jaki powstał z mocy określonych zdarzeń prawnych; do rzędu tych zdarzeń jednak nie można zaliczyć transseksualizmu, którego występowanie polega na zmianie stanu psychicznego, a nie stanu prawnego człowieka” (*Uchwała składu siedmiu sędziów...* 1991: 64). Encyklopedyczna definicja płci została zatem uproszczona – Sąd akcentuje zdolność rozmnażania, pomijając fakt istnienia licznych elementów, które warunkują płć, i możliwych nieoczywistych relacji pomiędzy nimi. Nastąpiło więc całkowite odwrócenie toku rozumowania: natura (zdolności rozrodcze) są czymś trwałym i niezmiennym, a tożsamość płciowa (psychiczne poczucie płci) – czymś zmiennym i nie należącym do porządku twardej, obiektywnej rzeczywistości. W uzasadnieniu orzeczenia Sąd przyjął stanowisko zgodne z argumentacją pojawiającą się w poprzednich latach w literaturze prawniczej również w tym, że postulował uchwalenie osobnej ustawy regulującej sytuację osób transseksualnych.

W 1991 roku, po tym, jak sąd niższej instancji odmówił sprostowania aktu urodzenia osoby transseksualnej, Rzecznik Praw Obywatelskich zaskarżył tę decyzję w rewizji nadzwyczajnej i sprawa transseksualizmu znów trafiła na wókanę Sądu Najwyższego. Tym razem orzeczenie dopuszczało stosowanie trybu powództwa o ustalenie w trybie art. 189 k.p.c. W orzeczeniu z 1995 roku Sąd Najwyższy doprecyzował, że stroną pozwaną powinni być rodzice powoda:

Analizując obowiązujące przepisy w sprawach dotyczących praw stanu, zauważa się, że stronami są zawsze, albo prawie zawsze, osoby związane odpowiednimi stosunkami prawnorodzinnymi (rozwód, unieważnienie małżeństwa, ustalenie ojcostwa itd.) (...) Stan cywilny osoby związany jest węzłami prawnorodzinnymi i dlatego udział jako pozwanych osób łączących się z tym stosunkiem jest bardziej uzasadniony na gruncie przepisu art. 189 k.p.c. (*Uchwała Sądu Najwyższego z dnia...* 1996: 192).

W ten sposób Sąd usankcjonował trwającą do dziś praktykę, polegającą na tym, że osoby transseksualne pozywają swoich rodziców w trybie powództwa o ustalenie. W glosie do orzeczenia z 1995 roku Jerzy Ignatowicz podkreślił, że nowsze orzeczenia Sądu Najwyższego pomijają aspekt materialno-prawny transseksualizmu, to znaczy pytanie: „czy owo poczucie przynależności do innej płci aniżeli płć ujawniona w akcie urodzenia na podstawie cech zewnętrznych może w świetle obowiązującego w Polsce prawa rozstrzygać o płci człowieka, a tym samym czy może stanowić podstawę do zastąpienia tradycyjnego wpisu płci wpisem płci psychicznej?” (Ignatowicz 1996: 193). Skupienie się na aspekcie formalno-procesowym, z pominięciem fundamentalnego jego zdaniem pytania o definicję płci w polskim prawie, prowadzi do niesatysfakcjonującego rozwiązania, jakim jest powództwo o ustalenie, w którym stroną pozwaną są rodzice. Ignatowicz (1996: 193) argumentuje, że uznanie płci psychicznej mogłoby uza-

sadniać procedurę sprostowania aktu urodzenia, jeśli uzna się, że zapis płci w akcie urodzenia od początku był fałszywy, gdyż nie uwzględniał płci psychicznej, która mogła istnieć w organizmie od początku.

Decyzją Sądu Najwyższego z 1995 roku płeć została wyrwana z bytu wyłącznie biologicznego i powtórnie umieszczona w ramach relacji społecznych: tym razem relacji rodzinnych. Choć nie zostało to nigdzie stwierdzone wprost, i najprawdopodobniej nie taki cel mieli na względzie komentatorzy i sędziowie, w efekcie końcowym usankcjonowano procedurę, w której poddaje się ocenie nie tylko płeć jednostki, ale również jej relację z rodzicami. Tak jakby wywodzące się z psychoanalizy, ale chętnie przywoływane przez środowiska katolickie i konserwatywne, przeświadczenie o istotnej roli rodziców w kształtowaniu płci i seksualności jednostki wyparło wcześniejsze argumenty wywodzone z dorobku seksuologii i medycyny.

Praktyka sądowa w sprawach o ustalenie płci

Analizowany materiał to akta 35 spraw o ustalenie płci z lat 1996-2011 z archiwum jednego z polskich sądów okręgowych: trzy pochodzą z lat 1996 i 1997, pozostałe miały miejsce w latach 2000-2011. Najprawdopodobniej nie są to wszystkie sprawy z tego okresu: jestem pewna, że niektóre przeoczyłam; po zgromadzeniu liczby spraw gwarantującej w mojej ocenie reprezentatywność, pominęłam również jeden wydział sądu. Sprawy, do których dotarłam przeglądając repertoria, dotyczą w ogromnej większości osób stanu wolnego lub rozwiedzionych (jest to nieformalnym warunkiem wydania przez sąd pozytywnego wyroku) i deklarujących orientację heteroseksualną. Większość stanowią transseksualiści typu kobieta/mężczyzna (dalej: k/m), którzy podejmują decyzję o złożeniu pozwu w trochę młodszym wieku niż transseksualistki typu mężczyzna/kobieta (dalej: m/k). Zaznacza się różnica pomiędzy sprawami z lat 90. i początku lat 2000, kiedy za dowód w sprawie czasem wystarczyły zeznania powoda i zaświadczenie od lekarza prowadzącego, przez co postępowanie trwało krócej (kilka miesięcy), a drugą połową lat 2000, kiedy powoływanie biegłego seksuologa i wystawianie przez niego opinii stało się dominującą praktyką, co znacznie wydłużyło przebieg spraw i zwiększyło ich koszt: niektóre toczyły się przez dwa, a jedna przez trzy lata, większość osób transseksualnych nie została zwolniona z kosztów postępowania, więc musiały zapłacić również za opinię biegłego (jest to koszt rzędu kilkuset złotych).

Z zawartości akt można się wiele dowiedzieć na temat życia osób transseksualnych, ich codziennych problemów i konfliktów. Mogą zawierać historie życia własnoręcznie spisane na potrzeby diagnozy medycznej, zaświadczenia od pracodawców deklarujących zadowolenie ze współpracy i akceptację dla osoby transseksualnej, listy do sędziów z prośbami o przyspieszenie biegu po-

stępowania, pisma procesowe, w których rodzice oświadczają, że nie chcą brać udziału w postępowaniu. W większości z nich można znaleźć zeznania powoda i rodziców oraz opinie seksuologiczne. Podczas badań natrafiłam więc na historię kobiety, która do seksuologa zgłosiła się w wieku 49 lat i spisała (posługując się formą żeńską) dzieje swojego życia, naznaczonego nieszczęśliwymi miłościami do kobiet; historię transseksualistki m/k z małej miejscowości, która urodziła się z porażeniem mózgowym, doświadczała przemocy ze strony ojca i z tego powodu ubiegała się o miejsce w domu opieki społecznej, a jednocześnie przeszła diagnozę seksuologiczną i przeprowadziła zmianę płci w akcie urodzenia; transseksualisty k/m, który został zgwałcony przez kolegę i przez ojczyrna; historie osób latami żyjących z renty rodzica, ponieważ nie mogą podjąć pracy bez nowych dokumentów; zeznania ojców, którzy zazwyczaj dowiadują się ostatni; historie osób, których rodzice chętniej umieściliby w zakładzie psychiatrycznym niż dopuścili do zmiany płci w metryce; przypadek osoby, która zmieniła płeć w dokumentach z męskiej na żeńską, a po kilku latach, kiedy związała się z kobietą, zdecydowała o zmianie z powrotem. Jest to jednak wiedza cząstkowa i w niniejszym artykule drugorzędna. Przedmiotem analizy będzie sama procedura oraz rola, jaką odgrywają w niej zeznania stron i świadków oraz opinie seksuologiczne. Interesuje mnie obieg informacji dotyczących płci powoda i to, w jaki sposób różne nośniki i formy artykulacji (zeznania, opinie) przekształcają te informacje i redefiniują płeć.

Procedura zaczyna się od złożenia pozwu przeciw rodzicom w Sądzie Okręgowym, do którego należy dołączyć zaświadczenie od seksuologa i odpis aktu urodzenia. W pozwie należy wyjaśnić, że jednostka ma interes prawny w ponownym ustaleniu jej płci. Po otrzymaniu pozwu sąd wyznacza termin rozprawy.

Oto przykładowe uzasadnienia pozwów (fragmenty):

Powód od wczesnego dzieciństwa identyfikował się z płcią żeńską. Preferował gry i zabawy typowo dziewczęce. Wyżej cenił towarzystwo dziewcząt, które próbował naśladować. Wraz z wiekiem zakres zachowań przynależności płci żeńskiej poszerzał się. Ubiór, styl bycia, zainteresowania, a w okresie dorastania także preferencje erotyczne były typowe dla płci żeńskiej. Rozbieżność między psychicznym poczuciem płci a fizyczną budową ciała doprowadziły do licznych konfliktów intrapsychicznych i interpersonalnych. Kobiety nie były obiektem jego zainteresowań erotycznych, natomiast mężczyzn traktował jako partnerów erotycznych.

W moim przypadku istnienie interesu prawnego w ustaleniu mojej płci nie podlega wątpliwości. Od samego początku odkaąd postrzegam rzeczywistość, zawsze myślałem i mówiłem o sobie jako o mężczyźnie. Już w przedszkolu wychowawcy zauważyli, że bardziej integruję się z chłopcami i zachowuję się tak jak oni. Lubiłem grać w piłkę nożną, chodzić z kolegami po drzewach i jeździć z dziadkiem do jednostki wojskowej. Marzyłem, że zostanę zawodowym oficerem. W okresie dojrzewania zaczęły podobać mi się kobiety. Na prośbę mojej mamy spróbowałem być normalną kobietą, niestety nic z tego nie wyszło. Cały czas podobały mi się

dziewczyny, a próba zainteresowania się chłopakiem nie powiodła się. Poczułem się tak, jakbym robił coś wbrew sobie. (...) Chcę prawnie uregulować moją sytuację. Nie jestem chory psychicznie.

Rodzice otrzymują pozew, są zawiadamiani o rozprawie i zazwyczaj uznają powództwo. Niektórzy piszą oświadczenia, że nie chcą uczestniczyć w rozprawie. Innych trudno zlokalizować i sąd zarządza poszukiwanie pozwanego (lub pozwanej), a sprawa bardzo się przez to przeciąga. Często jednak uczestniczą w rozprawie i z ciężkim sercem potwierdzają zeznania córki albo syna, deklarując wsparcie dla jej/jego dążeń. Choć sąd nie może uzasadnić wyroku sprzeciwem rodziców, mają oni do dyspozycji wiele środków formalnych, które pozwalają im na utrudnianie i przedłużanie postępowania. Wszystkie zeznania rodziców, do jakich dotarłam, miały na celu potwierdzenie zeznań dziecka. Swoją rolę, polegającą na potwierdzeniu zeznań powoda lub powódki i uznaniu pozwu, rodzice wypełniają bardziej lub mniej skutecznie, jednak najczęściej ojcowie są mniej przekonujący niż matki. Oto przykładowe zeznania ojców:

Absolutnie nie widziałem żadnych zmian u córki, traktowałem ją jak córkę, nie nie wskazywało, że będzie taka zmiana. Cały czas jestem w kontakcie z córką. Nie zwracałem uwagi na nic, wiem, że chodzi w jeansach, bo tak lubi. Miała zainteresowania typowo męskie, chłopięce. (...) Być może myślałem, że coś odziedziczy po ojcu, ale nie do tego stopnia.

Na początku była to ładna córka, która miała inne zainteresowania niż dziewczynki, zbierała żaby, bawiła się samochodami, pistoletami. Ja prowadzę warsztat samochodowy i córka od najmłodszych lat wykazywała zainteresowanie moim zajęciem, samochodami, narzędziami. (...) Była i jest skrytą osobą, co jest charakterystyczne raczej dla mężczyzn. Nie mogę nie popierać działań córki. Parę lat temu miałem obiekcje, ale teraz widzę, że jest to nieuniknione.

Zeznania stron stanowią rodzaj skonwencjonalizowanej narracji o „płci uwięzionej w obcym ciele” i zawierają takie elementy, jak: niechęć do stroju przypisanego do oficjalnie posiadanej płci, przebieranie się w stroje płci odczuwanej, zabawy typowe dla odczuwanej płci, niechęć do własnego ciała, która pogłębia się w okresie dojrzewania. Osoby transseksualne często podkreślają, że zmiana dokumentów pomoże im założyć heteroseksualną rodzinę i umożliwi podjęcie pracy zawodowej bądź studiów. Rzadkie są przypadki osób, które nie doświadczają problemów ze znalezieniem bądź utrzymaniem pracy. Zeznania rodziców kończą się deklaracją poparcia dla dążenia dziecka do zmiany płci.

Jeśli sędzia zadecyduje o powołaniu biegłego, rodzice otrzymują kopię opinii, z którą mogą się zgodzić lub próbować ją podważyć (co jednak zdarzyło się tylko w jednej znanej mi sprawie). W niektórych przypadkach, kiedy sędzia nie powołuje biegłego do ustalenia płci powoda, opierając się na zeznaniach stron i ewen-

tualnie świadka – seksuologa prowadzącego leczenie, po pierwszej rozprawie zapada wyrok. Najczęściej jednak biegli są proszeni o opinie, nawet w przypadku osoby, która wcześniej za granicą przeprowadziła operację korekty płci i ma zaświadczenia lekarskie z kliniki. Powołanie biegłych wiąże się z dodatkowymi kosztami dla powoda i czasem ze znacznym przedłużeniem postępowania (biegli nieodmiennie spóźniają się z opiniami, w prawie każdej teczce znajdowały się ponaglenia wzywające ich do przesłania sądowi zaległych opinii). Jeśli wnioski w opinii biegłego nie są jednoznaczne, sąd powołuje kolejnego, a pierwszego wzywa do złożenia zeznań, co jeszcze bardziej przedłuża procedurę (biegli rzadko stawiają się na rozprawach).

Zgodnie z art. 278 k.p.c., obowiązkiem sądu jest zadanie biegłym pytań w formie jednoznacznie sformułowanych tez, które można odrzucić lub potwierdzić. Sąd nie jest opinią związany, a strony mogą ją zakwestionować. Ocenie sądu podlega sposób rozumowania i podstawy teoretyczne opinii, jej rzetelność oraz poziom wiedzy biegłego, jak również zgodność z zasadami logiki i wiedzy powszechnej⁸. Standardowe pytania w sprawach o ustalenie płci brzmią: „Czy zaburzenie u powódki identyfikacji płci powstało w okresie życia płodowego i jest wrodzone i nieodwracalne? Czy powódka ma interes prawny w prawidłowym ustaleniu jej płci?”.

Opinie zawierają od dwóch do ośmiu stron maszynopisu, którego większa część to opis zestandaryzowanego wywiadu seksuologicznego. Pojawiają się w nich odpowiedzi na następujące pytania: czy rodzice akceptowali płęć pacjentki; czy była molestowana; czy była świadkiem współżycia rodziców; kiedy zaczęła się masturbować; kiedy i z kim rozpoczęła współżycie seksualne; ilu miała partnerów bądź partnerek; jakie rodzaje aktywności seksualnych jej odpowiadają; czy ma partnera, a jeśli tak, to jakiej płci; jaki jest jej ideał mężczyzny i kobiety. Następnie podawane są wyniki testów psychologicznych, zazwyczaj są to: Inwentarz Płci Psychologicznej (lista przymiotników, którymi jednostka opisuje siebie, np. aktywna, opiekuńcza, zdecydowana, uległa), test rysunku postaci (mężczyzna, kobieta, ja) i kilka innych, a także badania somatycznego. Poniższe fragmenty opinii biegłych obrazują poetykę badania seksuologicznego:

Ucieszył się, kiedy w okresie ginekomastii zaczęły mu rosnać piersi, a drażniło go kiedy zaczął przechodzić mutację i zaczął zmieniać mu się głos na bardziej męski. Kontakty seksualne, z dziewczynami ograniczały się jedynie do wzajemnych pocałunków. Początkowo myślał, że jest gejem i podejmował z nimi oralne i analne kontakty seksualne podczas których zwykle był stroną pasywną. Obecnie, badany unika kontaktów seksualnych z gejami, szuka partnerów heteroseksualnych, którzy postrzegaliby go jako kobietę. Podczas masturbacji fantazjuje kontakt z mężczyzną, który go pieści i traktuje jak kobietę. Podczas snów o treści erotycznej śni, że jest kobietą z dużymi piersiami i podejmuje pieszczoty erotyczne z mężczyzną.

⁸ Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 15.11.2002 r. w sprawie o sygn. akt V CKN 1354/00.

Masturbację rozpoczęła w wieku około 17 lat z częstotliwością około raz w miesiącu. „Koleżanka z internatu nauczyła mnie tego. Ona mi się podobała i w ten sposób do tego doszło”. Masturbacji towarzyszyły fantazje o kobietach. Po masturbacji odczuwała uczucie niesmaku, „za każdym razem czułem się źle, bo wiedziałem, że w tym miejscu powinno być coś innego”. Do chwili obecnej badana nie podjęła współżycia seksualnego.

Wnioski stanowią odpowiedź na zapytanie sądu: potwierdzają diagnozę transseksualizmu i zasadność dążenia do zmiany płci w metryce urodzenia:

należy jednoznacznie stwierdzić, że w dniu sporządzenia jej aktu urodzenia nie miała prawidłowo określonej płci, chociaż przy ustalaniu płci posłużono się kryterium zewnętrznych narządów płciowych.

W uzasadnieniu opinii podkreśla się przede wszystkim motywację do przeprowadzenia korekty i życia w odczuwanej płci, zdolność funkcjonowania w roli społecznej związanej z odczuwaną płcią i zdolność do założenia heteroseksualnego związku. Czasami uzasadnienia zawierają wykład o tym, z jakich elementów składa się płeć, i jak bardzo może być niejednoznaczna:

Zgodnie ze światowym piśmiennictwem w tym zakresie płeć wyznaczana jest przez co najmniej 10 elementów: płeć chromosomalna, płeć gonadalna, płeć hormonalna, płeć metaboliczna, płeć mózgowa, płeć wewnętrznych narządów płciowych, płeć zewnętrznych narządów płciowych, płeć fenotypowa, płeć socjalna, płeć psychiczna. Jak widać z powyższego, sama budowa narządów płciowych (na podstawie której określa się płeć socjalną człowieka) nie stanowi wystarczającego kryterium do określenia płci człowieka.

Po zaakceptowaniu dowodów w postaci zeznań stron i opinii biegłego, sąd wydaje wyrok, w którym orzeka, że „powód jest kobietą” bądź też, że „powódka jest mężczyzną”. Wyroki nie mają pisemnych uzasadnień – sąd informuje strony, że mają prawo ich zażądać, jednak w żadnej z analizowanych spraw taka sytuacja się nie zdarzyła.

Z czego składa się płeć: oczyszczanie kategorii i mediacje

W latach 70. i 80. XX wieku, kiedy w Niemczech i krajach anglosaskich tworzono rozwiązania prawne, które wymagały od osób transseksualnych sterylizacji bądź przeprowadzenia pełnej operacji, a nawet po takim zabiegu odmawiały im możliwości zawarcia małżeństwa (Sharpe 2002: 92), w Polsce obrano zupełnie inny kierunek. I w Polsce, i na Zachodzie nadrzędna rola była przypisywana zdolnościom rozrodczym, a wytworzone chirurgicznie narządy traktowane były

jako atrapy, jednak podczas gdy na Zachodzie stanowiło to podstawę do nieuznawania małżeństw osób transseksualnych, w Polsce przerodziło się w argument za dopuszczalnością zmiany dokumentów bez operacji, ze względu na fakt, że pozbawienie jednostki płodności traktowano (i traktuje się) jako przestępstwo nawet w przypadku jej zgody. Artykuł 155 k.k. skutecznie odstrasza lekarzy, którzy chcieliby zabieg sterylizacji przeprowadzić, więc sądowe orzeczenie o zmianie oznaczenia płci służy jako podstawa prawna i usprawiedliwienie takiego zabiegu.

W latach 90. na Zachodzie stopniowo rezygnowano z wymogu operacji, na rzecz uznania płci psychicznej, która, jak wskazywałam wyżej, stanowi rodzaj naukowej legitymizacji kulturowych stereotypów dotyczących płci, natomiast w Polsce procedurę administracyjną zamieniono w rodzaj sądowego spektaklu, w którym ustala się płeć jednostki. Wbrew orzeczeniu Sądu Najwyższego z 1989 roku, polska praktyka prawna uznaje istnienie płci psychicznej i spełnia pod tym względem postulat Ignatowicza, jednak za cenę przymusowej heteroseksualności oraz wiwisekcji życia seksualnego jednostki przeprowadzanej pod okiem rodziców. Fakt ten oraz seria orzeczeń Sądu Najwyższego i ich uzasadnień skupiających się bardziej na stronie formalnoprawnej niż merytorycznej, usankcjonowały to, co *implicite* zawarte jest już w tekstach seksuologów z początku lat 80.: akceptacja osoby transseksualnej przez rodzinę i partnera bądź partnerkę oraz zdolność stworzenia heteroseksualnego związku to kwestia istotniejsza niż zgodne z płcią kulturową genitalia i zdolności rozrodcze; zarówno z cytowanych powyżej tekstów, jak i z akt sądowych wynika, iż stanowi ona główny dowód na to, że jednostka rzeczywiście czuje się kobietą (bądź mężczyzną), i że jest zdolna do pełnienia społecznej roli przypisanej do odczuwanej przez siebie płci.

Płeć jest elementem stanu osobistego jednostki, który ma charakter „przed-prawny” i nie jest definiowany w prawie, ale stanowi podstawę zdolności do czynności prawnych. Fakt pozostawania w związkach biologicznego pokrewieństwa, fakt zdrowia lub choroby psychicznej czy fakt posiadania płci nie są regulowane prawnie, ale mają istotny wpływ na status prawny jednostki (wpływają na możliwość zawarcia małżeństwa, czyli zmiany stanu cywilnego, możliwość ubezwłasnowolnienia czy możliwość domagania się alimentów). Procedura prawna dotyczy więc ustalenia pozaprawnych faktów, lecz cały proces badania ma charakter konstrukcji, opartej na powyższym rozróżnieniu. Należy się jednocześnie zgodzić z tezą Latoura (2011: 32), że nie ma nic bardziej skomplikowanego niż fakty: są fabrykowane, jednak nie są niczym dziełem; choć nie mają przyczyn, można je wytłumaczyć. Fakt posiadania płci jest przedmiotem wyrafinowanej konstrukcji, w której ciało i relacje społeczne splatają się na różne sposoby, w zależności od tego, czy kontekstem jest literatura prawnicza czy powództwo o ustalenie płci.

Transseksualizm spowodował przesunięcie płci z obszaru niekwestionowanej rzeczywistości biologicznej w sferę kultury i relacji społecznych, jednocześnie generując nowy rodzaj praktyk, które rekonstruują podział między płciami oraz

podział na naturę i kulturę. Płeć psychiczna jest więc cechą organizmu, ale nie decydują o niej genitalia; można ją ustalić na podstawie wyglądu i zachowania (na które wpływają zarówno działanie hormonów, jak i kulturowe praktyki związane z ekspresją płci), doboru partnerki seksualnej (czyli orientacji seksualnej) i charakterystyki życia seksualnego.

Jak wynika z powyższych rozważań, związki pomiędzy prawodawstwem (taką rolę z braku rozwiązań ustawowych odgrywają orzeczenia Sądu Najwyższego, zwłaszcza to z 1989 r.) i teoretycznymi konstrukcjami płci w literaturze prawniczej a praktyką sądów są pogmatwane i pełne sprzeczności. Tryb procesowy został wprowadzony na podstawie argumentu o rozwoju transseksualizmu po sporządzeniu aktu urodzenia (który stał w sprzeczności z wyczerpującym wywodem Dulki i Imielińskiego w głosie z 1978 r.), lecz zapytania do biegłych nieodmiennie dotyczą jego wrodzonego charakteru i wykształcenia się na etapie życia płodowego. Dowodem na potwierdzenie tej tezy nie są jednak badania dotyczące zaburzeń hormonalnych u matki osoby transseksualnej, ich przeprowadzenie jest bowiem niemożliwością. Zamiast tego ocenia się „płeć społeczną” powoda, której najistotniejszą cechą jest heteroseksualny popęd płciowy, ale również wygląd i sposób zachowania się oraz determinacja w dążeniu do zmiany dokumentów. Na tej podstawie wyciąga się wniosek o psychicznej płci jednostki.

Prawna ochrona zdolności rozrodczych, której źródeł można się dopatrywać w zachodnich przygodach z eugeniką i przymusową sterylizacją jednostek uznawanych za niepełnowartościowe, w przypadku transseksualizmu skutecznie wykluczyła je spod regulacji – okazała się ważniejsza niż postulowana ochrona porządku opartego na istnieniu dwóch wykluczających się płci, rozumianych jako zgodność statusu prawnego i zdolności rozrodczych. Jednak po 1989 roku idee humanitaryzmu i liberalizmu, dopuszczające, ale nie wymuszające operacji przed zmianą dokumentów, zastąpiło podejście nadające funkcji rozrodczej quasi-sakralny charakter i wyłączające ją z obszaru autonomicznych decyzji jednostki poprzez restrykcyjną interpretację art. 155 k.k.⁹ Prawnie usankcjonowana niepewność co do biologicznej płci jednostki, którą dopuszczono z czysto humanitarnych pobudek, została umieszczona w zupełnie nowym kontekście: ceną jej utrzymania stała się praktyka, która poprzez długą i skomplikowaną procedurę rytualnie przywraca pewność heteronormatywnego porządku, opartego jednak nie na oddzieleniu tożsamości płciowej od orientacji seksualnej, ale raczej szerzej pojętej seksualności (tożsamości i orientacji) od funkcji rozrodczej¹⁰. Dziecko,

⁹ To dyskursywne przesunięcie, ograniczone do specjalistycznej literatury prawniczej, zbiega się z rosnącą od lat 80. XX w. rolą Kościoła katolickiego w Polsce, która w dużym stopniu wpłynęła na inne dyskusje dotyczące płci i seksualności, m.in. debatę aborcyjną (Szczuka 2004) czy dyskusję o masturbacji (Kościńska 2012).

¹⁰ Trzeba oczywiście pamiętać, że było to rozwiązanie prowizoryczne, a zarówno Sąd Najwyższy w uzasadnieniu, jak i prawnicy w głosach i komentarzach postulowali uchwalenie specjalnej ustawy. Przez 23 lata to się jednak nie udało.

rodzice, biegły i sędzia mają tutaj do odegrania ściśle określone i skonwencjonalizowane role. Dziecko i rodzice stają naprzeciwko siebie, ale mówią praktycznie jednym głosem, podkreślając, że „już od wczesnego dzieciństwa” chłopiec wolał bawić się lalkami, a dziewczynka lepiej się czuła w towarzystwie chłopców. Opinia biegłego pozwala pogłębić tę narrację o wymiar seksualny (przypuszczam, że inklinacja sędziów do powoływania biegłych wynika zarówno z orzeczenia Sądu Okręgowego w Katowicach z 2004 r., według którego do ustalenia płci jednostki konieczna jest opinia biegłego, jak też z niechęci do zadawania pytań o seksualność na sali sądowej), a doświadczenia seksualne jednostki zostają poddane ocenie sędziego i rodziców. Spójność wszystkich tych elementów: biografii, seksualności i wyglądu warunkuje wydanie pozytywnego wyroku.

Procedura sądowej zmiany płci ma cechy rytuału, którego celem jest wyartykułowanie kryzysu poprzez pozwanie rodziców, a następnie jego zażegnanie, dzięki skonwencjonalizowanej narracji pozwanych i powoda o wrodzonym i nieodwracalnym charakterze psychicznej płci jednostki, która utrwała porządek oparty na opozycji i komplementarności płci. Niestety – co wiem nie tylko z akt, ale przede wszystkim z przeprowadzonych rozmów – często zdarzają się sytuacje, w których kryzys pogłębia się wskutek samego włączenia rodziców w procedurę sądową albo ujawnienia w opinii biegłego kompromitujących informacji (np. o molestowaniu seksualnym przez członka rodziny). Holistyczna koncepcja Latoura pozwala z jednej strony potraktować procedurę zmiany płci w kategoriach obrzędu przejścia (van Genneep 2006), a z drugiej – jako typową dla nowoczesności praktykę puryfikacji kategorii, oddzielania tego, co jest przedmiotem prawa od tego, co przed i poza nim. Praktyka sądowa podział na dwie płcie redefiniuje i, jak powiedziała by Latour, stabilizuje, umieszczając płć w ramach struktur pokrewieństwa i umożliwiając reprodukcję wzorca heteroseksualnej rodziny.

Puryfikacja podziału na dwie płcie przebiega według osi: orientacja seksualna – płć psychiczna – rola społeczna – wygląd. Jednoznaczna przynależność do jednej bądź drugiej płci jest przedmiotem empirycznego dochodzenia, opartego o te kategorie, i znajduje potwierdzenie w nowych dokumentach. Argument, że jednostka po korekcie płci będzie heteroseksualna, dzięki czemu będzie mogła założyć uznawaną przez prawo rodzinę, stanowi jedną z podstaw pozytywnego wyroku sądu. Praktyka puryfikacji, przywracająca „naturalną” jedność płci i popędu, jest umożliwiana przez mediację (tzn. przyjmowanie hormonów bez poddania się operacji, niepewność anatomii i jej potencjalną niezgodność z rolą społeczną) i jednocześnie umożliwia tworzenie kolejnych naturalno-kulturowych hybryd, jak trudne do wpisania w binarne kategorie relacje z dawną rodziną – założoną przed podjęciem decyzji o tranzycji (kim w świetle prawa jest osoba transseksualna dla swoich dzieci?), a w przypadku transseksualistów k/m dodatkowo zachowanie kobiecych zdolności rozrodczych (ale bez możliwości karmienia piersią – wszystkie osoby k/m występujące o zmianę płci przeszły wcześniej mastektomię).

Kolejny obszar puryfikacji i mediacji to przejście od teorii prawnej na obszar praktyki sądowej. Teoretyczne dywagacje dotyczące prymatu płci psychicznej nad anatomią, sztuczności narządów czy nadrzędnej zasady ochrony zdolności rozrodczych jednostki, ustępują empirycznemu badaniu, w którym płęć i seksualność stają się przedmiotem oględzin seksuologa, sędziego i rodziców. Jednak badanie dotyczy seksualności i tożsamości płciowej, czyli rodzajów nawiązywanych relacji i pełnionych ról, a nie płci jako cech anatomicznych i zdolności rozrodczych. Wydaje się, że wspomniana na wstępie obsceniczność aktów łamiących „naturalny” podział na dwie płcie, dotyczy w tym przypadku bardziej sterylizacji („a nawet kastracji”, jak podkreśla Filar) i operacji na narządach niż podejmowania roli społecznej niezgodnej z przypisaną płcią. Dlatego ten aspekt jest implikowany podczas procesu, ale nie stanowi jego przedmiotu, transpłciowe ciało i jego funkcje pozostają poza obszarem dochodzenia. Przeniesienie produkcji wiedzy o płci z czasopism prawniczych na salę sądową w istotny sposób przeddefiniowało zatem źródła tej wiedzy, narzędzia jej pozyskiwania i sposoby podtrzymywania heteronormatywnego porządku. O ile w prawie stanowionym możliwość uznania płci psychicznej została zdecydowanie odrzucona, a wiedza seksuologiczna w dużej mierze zignorowana, w praktyce sądowej wykorzystanie tej wiedzy stało się koniecznością, ze względu na art. 155 k.k.

* * *

Teoria i praktyka sądowa nakładają binarną opozycję kobiecości i męskości na rzeczywistość, która z zasady jest pogmatwana, i w której istnieje tyle powiązań pomiędzy tożsamością płciową, relacjami rodzinnymi, związkami erotycznymi i cielesnymi praktykami, ile ludzi. Jak wskazują osoby transpłciowe¹¹, praktyka sądowa istotnie wpływa na przebieg procesu diagnozy i terapii, ponieważ kształtuje ich relacje z seksuologami, dla których pozytywny wyrok sądu jest miarą sukcesu terapii i potwierdzeniem zawodowych kompetencji. Postępowanie sądowe traktowane jest przez osoby transpłciowe jak egzamin ze skutecznego odgrywania płciowych stereotypów; dopiero po otrzymaniu prawnego potwierdzenia przynależności do odczuwanej płci można zacząć budować indywidualną tożsamość wykraczającą poza sztywny, heteronormatywny wzorzec.

słowa kluczowe: antropologia prawa, antropologia płci, transseksualność, Bruno Latour, płęć kulturowa

¹¹ Informacje uzyskane z rozmów, patrz też np. list Urszuli Werkowskiej do posłów: http://transfuzja.org/pl/artykuly/ogloszenia_i_apele/szanowni_poslanki_i_poslowie.htm (12.08.2013).

LITERATURA

- Bolin A.
1996 *Traversing Gender: Cultural Context and Gender Practices*, w: S.P. Ramet (ed.), *Gender Reversals and Gender Cultures. Anthropological and Historical Perspectives*, London, New York: Routledge, s. 22-51.
- Davidoff L.
1998 *Regarding Some Old Husbands' Tales: Public and Private in Feminist History*, w: J.B. Landes (ed.), *Feminism, the Public and the Private*, Oxford, New York: Oxford University Press, s. 164-194.
- Dulko S.
1982 *Stwierdzenie zmiany płci w drodze sądowej*, „Nowe Prawo” 9/10, s. 71-76.
- Dulko S., Imieliński K.
1983 *Glosa II do orzeczenia Sądu Najwyższego z dnia 25 lutego 1978*, „Orzecznictwo Sądów Polskich i Komisji Arbitrażowych” 10, s. 516-518.
- Dulko S., Imieliński K., Czernikiewicz W.
1983 *Prawne aspekty małżeństwa transseksualistów. (Analiza niezwykłego przypadku)*, „Nowe Prawo” 6, s. 69-71.
- Engels F.
1969 *Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa. W związku z badaniami Lewisa H. Morgana*, Karol Marks, Fryderyk Engels, Dzieła, t. 21, przeł. J.F. Wolski, Warszawa: Książka i Wiedza.
- Feinberg L.
1996 *Transgender Warriors: Making History from Joan of Arc to Ru Paul*, Boston: Beacon Press.
- Filar M.
1987 *Prawne i społeczne aspekty transseksualizmu*, „Państwo i Prawo” 7, s. 67-77.
- Foucault M.
2009 *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, przeł. T. Komendant, Warszawa: Aletheia.
2011 *Narodziny biopolityki*, przeł. M. Herer, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Garfinkel H.
2007 *Studia z etnometodologii*, przeł. A. Szulżycka, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Gennep van A.
2006 *Obrzędy przejścia. Systematyczne studium ceremonii*, przeł. Beata Biały, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Hausman B.L.
1995 *Changing Sex: Transsexualism, Technology, and the Idea of Gender*, Durham: Duke University Press.
- Ignatowicz J.
1996 *Glosa do uchwały Sądu Najwyższego z dnia 22 września 1995 roku*, „Orzecznictwo Sądów Polskich” 4, s. 192-193.
- Kościańska A.
2012 *Czy onanista to też Polak? Debata o masturbacji 1993-1994*, „InterAlia” 7, s. 1-17.

- Latour B.
 2010 *The Making of Law. An Ethnography of the Conseil d'Etat*, Cambridge: Polity Press.
 2011 *Nigdy nie byliśmy nowoczesni. Studium z antropologii symetrycznej*, przeł. M. Gdula, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Lawrence A.
 2008 *Gender Identity Disorders in Adults: Diagnosis and Treatment*, w: D. Rowland, L. Incrocci (eds.), *Handbook of Sexual and Gender Identity Disorders*, Hoboken: Wiley, s. 423-456.
- Luhmann N.
 1995 *Social Systems*, Stanford: Stanford University Press.
- Meyerowitz J.J.
 2002 *How Sex Changed: A History of Transsexuality*, Cambridge, London: Harvard University Press.
- Morgan L.H.
 1887 *Spółczesność pierwotne, czyli badanie kolei ludzkiego postępu od dzikości przez barbarzyństwo do cywilizacji*, przeł. A.B., Warszawa: Red. „Prawdy”.
- Pottage A., Mundy M. (eds.)
 2004 *Law, Anthropology, and the Constitution of the Social. Making Persons and Things*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Radwański Z.
 1991 *Glosa I do uchwały Składu Siedmiu Sędziów Sądu Najwyższego z dnia 22 czerwca 1989 r.*, „Orzecznictwo Sądów Polskich” 2, s. 65-66.
- Rejman G.
 1991 *Glosa II do uchwały składu siedmiu sędziów Sądu Najwyższego Izba Cywilna i Administracyjna z dnia 22 czerwca 1989 roku*, „Orzecznictwo Sądów Polskich” 2, s. 66-67.
- Sahlins M.
 2002 *Waiting for Foucault, Still*, Chicago: Prickly Paradigm Press.
- Sharpe A.
 2002 *Transgender Jurisprudence. Dysphoric Bodies of Law*, London: Cavendish Publishing.
- Sośniak M.
 1983 *Glosa I do orzeczenia Sądu Najwyższego z dnia 25 lutego 1978*, „Orzecznictwo Sądów Polskich i Komisji Arbitrażowych” 10, s. 515-516.
- Strathern M.
 2005 *Kinship, Law and the Unexpected. Relatives Are Always a Surprise*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Szczuka K.
 2004 *Milczenie owieczek. Rzecz o aborcji*, Warszawa: W.A.B.
- Uchwała Sądu Najwyższego Izba Cywilna...*
 1983 *Uchwała Sądu Najwyższego Izba Cywilna z dnia 25 lutego 1978*, „Orzecznictwo Sądów Polskich i Komisji Arbitrażowych” 10, s. 514-515.
- Uchwała Sądu Najwyższego z dnia...*
 1996 *Uchwała Sądu Najwyższego z dnia 22 września 1995*, „Orzecznictwo Sądów Polskich” 4, s. 191-192.

Uchwała składu siedmiu sędziów...

- 1991 *Uchwała składu siedmiu sędziów Sądu Najwyższego Izba Cywilna i Administracyjna z dnia 22 czerwca 1989*, „Orzecznictwo Sądów Polskich” 2, s. 64.

Valentine D.

- 2007 *Imagining Transgender: An Ethnography of a Category*, Durham, London: Duke University Press.

Valverde M.

- 2003 *Law's Dream of a Common Knowledge*, Princeton, Oxford: Princeton University Press.

Zielonacki A.

- 1988 *Zmiana płci w świetle prawa polskiego*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2, s. 38-55.

Źródła internetowe:

Trans-fuzja. Fundacja na rzecz osób transpłciowych, http://transfuzja.org/pl/artykuly/ogloszenia_i_apele/szanowni_poslanki_i_poslowie.htm (12.08.2013).

Maria Dębińska

NATURE, CULTURE AND HYBRIDS. LEGAL CONSTRUCTIONS
OF TRANSEXUALITY AND THE LEGAL SEX REASSIGNMENT
PROCEDURES IN POLAND

(Summary)

This paper is an attempt to analyse the history and the working practice of the legal sex reassignment procedure in Poland within the frames of Bruno Latour's concept of „modern constitution” as explained in his works. Legal sex reassignment procedure is used by transsexual persons who want to live in their perceived gender and allows them to undergo sex reassignment surgery, which otherwise is considered illegal due to the current interpretation of §155 of Polish Criminal Code, which forbids medical procedures that permanently rid individuals of the ability to procreate, even with their consent. In order to obtain court permission for sex reassignment in their documents, transsexual individuals are required to sue their parents in the court of law.

I am analysing the current legal practice and its history using Latour's concepts of purification and mediation between the categories of nature and culture. I attempt to uncover the conceptualisations of the biological and the social which underlie legal solutions to transsexuality, and to reveal the different uses of these categories in legal theory and legal practice.

Key words: legal anthropology, anthropology of sex and gender, transsexuality, Bruno Latour, gender